

CZYTELNICY PISZĄ

MARZEC 1968 ROKU NA UNIWERSYTECIE JAGIELLOŃSKIM

Studentom obradującym w czasie marcowych nocy w II Domu Akademickim UJ przy al. Mickiewicza (obecna nazwa „Żaczek”) towarzyszył rektor UJ prof. Mieczysław Klimaszewski. Mój siostrzeniec Czesław Korfanty – starszy brat obecnego senatora RP Bronisława, stryjeczny wnuk Wojciecha Korfanteo, wówczas student Wydziału Prawa UJ pełniący funkcję przewodniczącego Bratniej Pomocy Studentów UJ – przeprowadził się na te dni do kolegów w tym domu akademickim. Władze Krakowa (moim zdaniem osobiście ówczesny pierwszy sekretarz KW PZPR Czesław Domagała, który dwa lata później w roku 1970 wezwał wojska – skutecznie! – na ulice Krakowa) zażądały od dowódcy Dywizji Powietrzno-Desantowej gen. Edwina Rozłubirskiego, byłego dowódcy oddziału Czwartaków w Powstaniu Warszawskim, w tym czasie członka prezydium Zarządu Okręgu ZBoWiD w Krakowie, wysłania żołnierzy przeciw krakowskim studentom, co spotkało się z odmową. General stwierdził, że nie jest pewny, czy jego żołnierze nie połączyliby się z demonstrującymi studentami. W odpowiedzi na to milicja zaczęła „ładować” żołnierzy Rozłubirskiego – jego słynne Czerwone Berety – na samochody i wywozić z Krakowa...

W tym samym czasie Czesław Korfanty prowadził pochód studentów spod Akademii Górniczo-Hutniczej pod Collegium Novum UJ. Pochód studencki śpiewał *Jeszcze Polska nie zginęła...* Pod Collegium Novum spotkał się ze zmasowanym natarciem Milicji Obywatelskiej i jej oddziałów szturmowych ZOMO, które wtargnęły do Collegium Novum, co było niewybaczalnym przestępstwem wobec prawa eksterytorialności krakowskiej Alma Mater. [...] Pochód demonstrujących studentów, obficie potraktowany pałkami, rozwiązał się u bram Collegium Novum. Uczestnicy ratowali się ucieczką.

W momencie wdarcia się sił milicyjnych w mury Collegium Novum ówczesny prorektor prof. Mieczysław Karaś, były żołnierz Armii Krajowej z rejonu Stalowej Woli, zawołał uciekających przed zomowcami studentów – wpuścił wszystkich, którzy zdążyli dostać się do gmachu Collegium Novum, do siedziby Komitetu Zakładowego. Stał w drzwiach, blokując wejście milicjantom i oświadczył: „Tu jest Komitet Zakładowy Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej”, nie wpuścił ich do środka.

Gniew zomowców znalazł niebawem ujście w zdemolowaniu Klubu Uczelnianego i pobiciu znajdujących się tam spokojnych

studentów i pracowników naukowych Uczelni, którzy nie wzięli udziału w demonstracji i przyszli spokojnie wypić kawę czy wodę mineralną. Rektor UJ prof. Mieczysław Klimaszewski osobiście zamknął na klucz zdemolowany lokal Klubu i za ten czyn zażądał satysfakcji dla Uniwersytetu Jagiellońskiego ze strony władz centralnych.



Prof. Mieczysław Klimaszewski, rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego podczas wydarzeń marcowych

Kilka dni później, w najbliższą niedzielę, przyjechał do Krakowa prof. Henryk Jabłoński, wówczas minister oświaty i szkolnictwa wyższego, na którego w gabinecie pierwszego sekretarza KW PZPR Czesława Domagały oczekiwał mgr Władysław Skrzypiec, pracownik Wydziału Propagandy KW PZPR, były wicedyrektor Wojewódzkiego Domu Kultury, i razem z nim udał się do rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego. Rektor Klimaszewski otworzył Klub Uczelniany, ukazując zdemolowane przez siły milicyjne

wnętrze. Wstrząśnięty widokiem prof. Jabłoński obiecał mu, że odpowiednią satysfakcję od władz centralnych Uniwersytet Jagielloński otrzyma, ale na tym niestety się skończyło.

General Rozłubirski został odwołany do Warszawy i niebawem rozstał się z wojskiem. Profesor Mieczysław Karaś, którego syn także brał udział w demonstracji, wystosował do studentów relegowanych z różnych uczelni w Polsce na skutek represji za udział w demonstracjach marcowych pisma o treści następującej: *W sprawie podjęcia przerwanych studiów proszę niezwłocznie zgłosić się do Rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego.* Przyjął na studia wszystkich relegowanych, którzy zgłosili się na jego zaproszenie. Charakterystyczne, że jego małżonka, Anna Karasiowa, pracownik Słownika Polszczyzny XVI Wieku Instytutu Badań Literackich PAN, już po jego śmierci w swoim czteropokojowym mieszkaniu w Domu Pracowników UJ przy ul. Kochanowskiego w latach 80. ukrywała zagrożonych aresztowaniem krakowskich działaczy Solidarności.

Spośród patriotycznych zachowań Mieczysława Karasia – już wtedy rektora UJ – przypominam dwa znane mi fakty:

1) Na wieść o śmierci zamordowanego przez służby bezpieczeństwa studenta UJ Stanisława Pyjasa kazał na budynku Collegium Novum zawiesić czarną flagę. Kiedy niedługo potem, zbliżając się do Collegium Novum, zauważył, że flaga jest ściągana z gmachu Collegium – dowiedziawszy się, że było to zarządzenie władz milicyjnych, z krzykiem: „Zmarł tragicznie student Uniwersytetu”,

kazał ponownie zawiesić czarną flagę. Na pogrzeb Stanisława Pyjasa, który odbył się poza Krakowem, dał grupie studentów – jego kolegów – autobus Uniwersytetu.

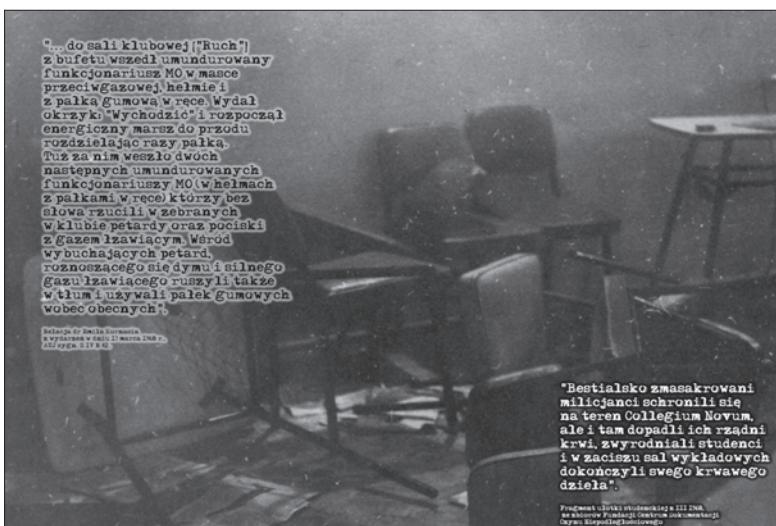
2) Kiedy, przebywając na jakiejś naradzie czy też rozmowie w KW PZPR w Krakowie, usłyszał o rzekomym „skandalu” zwołania „bez uzgodnień” Zjazdu Klubu Absolwentów UJ przez prezesa tego Klubu, natychmiast wstał i, oświadczając: „Proszę mi tu nie zwracać głowy, uzgodniony czy nie, wiedziałem o tym czy nie – skoro Zjazd zaczyna się za pół godziny, to muszę go otworzyć”, pospiesznie opuścił gmach Komitetu Wojewódzkiego. Zjazd rozpoczął się od złożenia kwiatów pod tablicą ku czci zamordowanych profesorów – głównie ofiar Sonderaktion Krakau.

Należy zwrócić uwagę na następujące fakty: zespół głębokich stresów, jakie przeżył Mieczysław Karas przed wszystkim jako prorektor, a potem rektor UJ, zaowocował jego przedwczesną śmiercią w roku 1977. Nie zdążył nawet otworzyć Międzynarodowego Kongresu Onomastycznego naukowców z całego świata, który zorganizował. Już po jego śmierci otwierał ten kongres w kinie Kijów, przemawiając w kilku językach, mój ówczesny szef – dyrektor Instytutu Języka Polskiego PAN prof. Stanisław Urbańczyk, ofiara Sonderaktion Krakau z 6 listopada 1939 roku, więzień hitlerowskich obozów koncentracyjnych Sachsenhausen i Dachau.

Małżonka Mieczysława Karasia stwierdzała: „Tak musiało to się skończyć – głęboko przeżywał wszystko, nie umiał oderwać się choćby na chwilę, odpocząć”.

Pamiętam sytuacje, kiedy na kilku konferencjach w Krakowie czy w Warszawie – także językoznawczych – już zapowiadano, że rektora UJ nie będzie, bo ma zawał. Nagle drzwi się otwierały i wchodził Karas – wprawdzie trochę błąd – i otwierał obrady.

W warcie honorowej przy jego trumnie w auli Collegium Novum uczestniczył także prof. Henryk Jabłoński – wówczas przewodniczący Rady Państwa. Pochowany został w Alei Zasłużonych



Jedno ze zdjęć zaprezentowanych podczas wystawy 'Marzec '68 w Krakowie w fotografii

na cmentarzu Rakowickim¹.

Teresa Stanek
(fragment listu)

¹ Z małżeństwem Karasiów współpracowaliśmy już od drugiej połowy lat czterdziestych. Z Mieczysławem jednocześnie mieliśmy asystenturę w Studium Słowiańskim UJ przy ul. Gołębiej 20: ja u prof. Witolda Taszyckiego – kierownika Zakładu Filologii Staropolskiej UJ, Mieczysław Karas u prof. Zenona Klemensiewicza – kierownika Katedry Języka Polskiego UJ. Jednocześnie pracowałam wtedy w Słowniku Polszczyzny Artystycznej XVI Wieku Instytutu Badań Literackich – (taka była pierwotna nazwa Słownika Polszczyzny XVI Wieku). Krakowska pracownia Słownika znajdowała się wówczas na III piętrze gmachu przy ul. Straszewskiego 27 – przeniesiona następnie na I piętro gmachu przy ul. Piłsudskiego 6 (wtedy Manifestu Lipcowego). Po szeregu lat pracy w Instytucie Słowianoznawstwa PAN wróciłam ponownie na Straszewskiego 27 jako pracownik Słownika Staropolskiego Instytutu Języka Polskiego PAN.

WSZECHNICA JAGIELLOŃSKA I GALICYJSCY APTEKARZE

W artykułach *Owoc poparcia zawodu aptekarskiego...* oraz *Przy udziale reprezentantów świata aptekarskiego...*, opublikowanych w „Alma Mater” nr 101/2008 oraz 102/2008, omówione zostały związki środowisk aptekarskich z krakowskim Oddziałem Farmaceutycznym w latach 1931–1947. Niniejszy artykuł dotyczy drugiej połowy XIX wieku. W okresie tym w Krakowie nie istniał odrębny wydział lub studium farmaceutyczne. Studenci farmacji uczyli się przed dwa lata i ucześniejali na zajęcia prowadzone przez profesorów Wydziału Filozoficznego i Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego. Przebieg studiów regulowały ustawy z roku 1859 i 1889, wspólne dla całej monarchii austro-węgierskiej.

Druga połowa XIX wieku i pierwsze lata XX wieku, poprzedzające wybuch pierwszej wojny światowej, były czasem wyjątkowym. Nigdy potem na płaszczyźnie łączącej farmację uniwersytecką

i świat aptekarski nie było już tak ścisłych związków. Redakcja najważniejszego czasopisma farmaceutycznego, wydawanego we wspomnianym okresie na terenie Galicji „Czasopisma Towarzystwa Aptekarskiego”, poświęcała zagadnieniom szkolnictwa wyższego bardzo dużo miejsca. Komentowano zmiany personalne na Uniwersytecie Jagiellońskim, referowano przebieg zjazdów i konferencji, donoszono o odkryciach naukowych i wydarzeniach z życia Uczelni. Ton, w jakim relacjonowano te wydarzenia, pełen był głębokiego szacunku i fascynacji dla Uniwersytetu Jagiellońskiego. Najlepszym przykładem może tu być entuzjastyczna i niezwykle szczegółowa relacja z uroczystości otwarcia Collegium Novum w Krakowie¹. Nie mniej ciekawy jest dwuczęściowy artykuł historyczny *Wszechnica Jagiellońska* autorstwa aptekarza – magistra Bolesława Jawornickiego, apologetyczny Uniwersytet, zakończony słowami: *Chłuba*